

Rozmaitości.

PRZYCZYNEK DO „SZEWCZA-KRAWCA“

(„Lud“. 1903. str. 59.).

Herb szewski. P. Szczurowski, majster kołodziejski w Podgórzu opowiada chłopcom o herbie szewskim w r. 1878. co następuje:

„Wielkie łajno krowie, w nie wbitych siedm szczecin, a na każdej szczecinie wesz koziołka maga“.

Wybór burmistrza w Czchowie. O wyborze burmistrza w Czchowie jest bardzo szpetna dykteryjka, w której wesz główną odgrywa rolę. Po wyborze rajców miasta, z których każdy ma wola (narośl) u szyi, rajcy, by uniknąć wszelkiej osobistej zazdrości, dokonują wyboru burmistrza w następujący sposób: koło stołu radzieckiego zasiadają wszyscy, oparliszy się wolami o stół. Jeden z nich przynosi wesz, uwiązaną na żelaznym łańcuchu i stawia ją na środku stołu. Rajcy niecierpliwie mają w nią wzrok utkwiony, gdyż któremu z rajców na wól owa wesz wylezie, ten jest obrany ojcem miasta. — O tem opowiadał mi p. Marcin Bujak, kontrolor podatkowy w Andrychowie, zaznaczając, że tę dykteryjkę słyszał, gdy uczęszczał do gimnazjum w Bochni.

Szymon Gonet.

Podania o śpiącym wojsku. Znane są liczne legendy o śpiących rycerzach, ukrytych, czy to na pograniczu od Węgier w Babiej Górze, czy w jaskiniach Kościeliskiej doliny lub we wnętrzu góry pod Maławami. Również na wzgórzach wsi Godurowa i Dzierżanina w Poznańskim, słyszał o nich Józef Chociszewski i zamieścił w „Sybilli Polskiej“, wydanej w Poznaniu 1877 r. (str. 149—158.). Zebrał o nich nieco wiadomości Weryha w „Wiśle“ (III. str. 845. do 850.); posłużyły one za tło do fantastycznej opowieści Andrzeja Stopki p. t. „Rycerze śpiący w Tatrach“ — i Romanowi Zmorskiemu do wysnucia pięknego poematu o „Wieży siedmiu wodzów“.

Rozmaicie ich lud nasz nazywa: „wojskiem Bolesława Chrobrego“ w Tatrach, „żołnierzami św. Józefa“ w Maławach, lub prosto „wojskiem śpiącym“, jak n. p. w Poznańskim. Na Śląsku najczęściej mianują „wojskiem św. Jadwigi“ — owej bogobojnej małżonki Henryka Brodatego, księcia Wrocławskiego, której modłom błagalnym przypisywano raptowne cofnięcie się dzicy pogańskiej z pod Lignicy. Zwykłym motywem tych legend, iż rycerze owi spoczywają snem kamiennym, ukryci w jaskiniach górskich lub innych podziemiach. Zbudzeni pytają: „czy już czas?“ aby wystąpić do walki za wiarę świętą.

Podobną opowieść słyszeliśmy w tym roku, we wsi Czarnowie pod Kielcami, z ust miejscowego włościanina. Pod drogą wiodącą z Przedborza do Staszowa — mówił on — jest loch długi, do

którego wejście odkryto takim sposobem: Raz chłop usłyszał dzwonienie wydobywające się z podziemi na przyległej jego domostwu łące. Zaciekawiony opowiedział o tem swej żonie i razem zaczęli kopać. Gdy natrafili na drzwi żelazne i otworzyli je, ujrzeni staruszka, który dzwonił. Ten nakazawszy im milczenie, poprowadził wąskim podziemiem do szerszego lochu, gdzie, z wielkiem zdziwieniem, spostrzegli całe szeregi śpiących wojaków. Po jednej stronie spoczywali oni na ziemi przy ułożonych w kozły strzelbach — była to piechota; z drugiej zaś strony drzemała kiwając się na koniach — konnica. W pomroce panującej w podziemiach, chłop nieostrożnie potrafił jednego z rycerzy, ten obudził się i zapytał: „czy już czas?“ Staruszek z dzwonkiem obejrzał się, zgromił chłopą, że śpiących pobudził, a wojaka uspokoił zapewnieniem, „że jeszcze nie czas“. Gospodarz wraz z żoną musieli wyjść z podziemia i przyrzec, że nikomu o tem co tam widzieli, opowiadać nie będą. Lecz gadatliwa kobieta nie potrafiła ukryć tajemnicy, skoro wszystkim jest wiadomem, że oglądali tam całe beczki pieniędzy złotych.

Na zapytanie, czyje to wojsko? opowiadający upewniał, „że wojsko to św. Jadwigi“ — a na co czeka? — „na wojnę“...

Podania te o rycerzach św. Jadwigi, sięgają aż po rzekę Pilicę — gdyż według opowieści ks. L. Pankowskiego — ludzie starzy utrzymują, że na górze Chełmskiej miał być zamek królowej (tak!) Jadwigi, a jej wojsko dotąd jeszcze ukrywa się we wnętrzu góry. Antoni Skora, ze wsi Leonowa, gotów przysięgać, że widział pod górą musztrujących się o zachodzie słońca żołnierzy. („Tydzień Piotrkowski“ VII. 2.). Dalej jeszcze, za Wisłą — bo pod Józefowem Ordynackim, pokazują wzgórce — a na niem — co rzecz osobliwsza w tych stronach, mnóstwo kamieni narzutowych. Olbrzymie te głazy tworzą kręgi i są zapewne śladami cmentarzyska pogańskiego. Lud jednak utrzymuje, że kamienie owe, to śpiący wojownicy, oczekujący również wezwania do walki.

Michał Rawicz-Witanowski.

Błogosławienie owsa w święto św. Szczepana Męcz. nie jest w całym Kościele powszechne; zachowuje się w samej tylko Polsce i w przyległych krajach słowiańskich, na Śląsku i w Czechach. Dlaczego zaś dzień św. Szczepana naznaczono na ten obrządek, trudno zbadać. Niektórzy domyślają się w owsie jakiegoś symbolu męczeństwa i do niedawna był zwyczaj, że na wychodzącego księdza rzucano poświęconym owsem, naśladując niby rzucanie kamieniami na świętego męczennika. Takie tłumaczenie nie ma jednak żadnej faktycznej podstawy. Skądże bowiem właśnie owies ma oznaczać kamienie? Raczej trzeba się tu domyślać jakiego zwyczaju, który wpłynął na ustanowienie samej benedykcji. Ks. Kito-wicz opowiada, że w tym dniu czeladź odchodziła ze służby („na św. Szczepan, każdy sobie pan“). Że zaś służbę wynagradzano w naturze, a po największej części pewną miarą owsa, służba chcąc, by Pan Bóg tej „wysłudze“ pobłogosławił, zanosila ją do kościoła.

Wincenty Badura.